

Trzecia fala

17 maja 2022

Moje miasto zasypał śnieg, a ja mam problem ze wstawaniem, bo w całym tym rozgardiaszu z koleżanką aktywistką na rzecz adopcji karpi, która wczoraj mnie odwiedziła, zginął gdzieś mój szlafrok, a że firanki i zasłony w sypialni oddałam do prania w Morsie, to obawiam się, że jakiś dowcipniś z sąsiedztwa wrzuci moje fotki na te portale społeczno-gapiowskie i doniosą na mnie do izby lekarskiej. No i zaczną się pytania ... już raz tłumaczyłam się z pieprzyka poniżej pępka. Wstaję więc, gdy jest ciemno, bo wiadomo w czasach psychopandemii wszyscy winni być gotowi o każdej porze, by nieść ludziom nadzieję na uzdrowienie, które w końcu przyjdzie. Niech tylko eksperci rządowi i Bill Gates przestaną opowiadać publicznie swoje wizje i sny.



W Przemyślu, jak to w upadłej twierdzy, nikt niczego już nie broni, a to co zostało, wysadzono już dawno w powietrze. Gdyby do dziś utrzymać twierdzę, to zaręczam że dalibyśmy radę z tym międzynarodowym wirusem, czego zazdrościłby nam cały postępowy świat, a także Niemcy i Francja. Z wielkim zachwytem doceniam natomiast wysiłki władz wyborczych w celu uzdrowienia narodu, a ja jako mały trybik w maszynie medycznej też spinam jędrne

pośladki, by w końcu pan Wacek, czy pani Kasia mogli się publicznie obściskować bez zabezpieczenia antywirusowego. Niestety, ale na drodze stoją chordy rozwydrzonych osób, które nie wiadomo z jakiego powodu nagle uznały, że w lutym trzeba pojeździć na nartach i koniecznie w Zakopanem. Tego już za wiele. I na dodatek ta nieszczęsna amantadyna weszła w jakieś podejrzaną interakcję z wirusem i go od jakiegoś czasu przypiera do muru, a ten z bezsilności niestety mutuje zachowując się jak oszust, który dla niepoznaki zmienia oblicze, by nadal pławić się patologią. Pojawiło się też tylu ludzi, którzy nie mogą zjeść w domu, jak przystało na człowieka. tylko pragną jeść w restauracjach. Nie smakują im kotlety dostarczane do domu i wolą je spożywać w lokalach, zarażając wszystkich dokoła. To się musiało tak skończyć. Nadchodzi trzecia fala. Słuszna jest więc zapowiedź decydentów o zmianie poglądów na metody zakrywania nosa i ust, chociażby na temat przyłbicy, która niestety, ale dzieli naród na rycerski i ten gorszy, czyli plebs, a to w XXI wieku przy unijnych standardach jest niedopuszczalne. A niektórzy odziali się w te przyłbice i udają Maćka z Bogdańca czy jakiegoś Zawiszę z Fredroполя. To musiało się tak skończyć, w czasie pandemii nie ma miejsca na rycerskie wygłupy i wywyższanie się nad innych.

Teraz nastał czas na zbawienne narodowe szczepienie. Pewien wysoki urzędnik ministerialny wygadał się dla czarno-środkowych mediów, że wdzięczność narodu za ten akt jest tak wielka, że obawiają się, że w relacjach ze społeczeństwem mogą pojawić się poważne problemy z kontaktem wzrokiem i żeby temu zaradzić odpowiednie gremia pracują nad tym, by dla wszystkich zaszczepionych wprowadzić wielosezonowe maskownice, zasłaniające brodę aż do czoła. Słusznie, gdybym okazała komuś tyle życzliwości i pomocy, trudno byłoby mi tej osobie spojrzeć prosto w twarz, z pokory oczywiście.

A tymczasem pacjenci napierają na mnie, że ledwo dycham. Ileż trudu przysparzają mi porady telefoniczne, gdy pacjent nie

mający podstawowej wiedzy na temat budowy układu mięśniowo-szkieletowego czy układu nerwowego próbuje mnie przekonać co go boli. Ja mówię „ciało jamiste”, a on mi twierdzi że to ... (tu użył słowa niecenzuralnego). Ludzie nauczcie się wreszcie odpowiedniego słownictwa, bo jak mam was leczyć!

I jeszcze ci niezależni dziennikarze czekający pod drzwiami, gdy wychodzę z pracy, którzy śledzą moje kroki i nie tylko, lecz nie publikują swoich spostrzeżeń ze względu na dzieci bezsmartfonowe.

Bardzo we mnie wzbiera złość, bo nie chcą się wszyscy szczepić. Sceptycy nie mogą zrozumieć, że kilkanaście osób, które odeszły z tego świata po szczepieniu po prostu źle podeszło do całej akcji. Nie okazali wiary w skuteczność szczepienia i w tym jest problem. Nie można więc na bazie niewierzących budować i głosić teorii spiskowych.

Jako młoda lekarka, która ma wyobraźnię nie tylko w dziedzinie, jak to mówią „strzykawki”, odradzam też szczepionkowym optymistom szukać metody zaszczepienia się, o czym donoszą niezależne media. Kilka osób przebrało się za staruszki, by tylko otrzymać ozdrowieńczy preparat zapewniający migracje lotnicze. Na szczęście oszuści zostali zidentyfikowani.

Przypominam sobie sytuację, w której pewien człowiek z obawy przed wściekłą psą udawał psa, by przyjąć szczepionkę. Otrzymał ją w pewnej lecznicy, ale nie opłaciła mu się ta mistyfikacja, bo po zastrzyku skierowali go na kastrację, gdzie pogryzł weterynarza po same... To był głośny przypadek, o którym pisały czarno-środowe media. Dziś zapewne daliby mu klucz do domku, by mógł oswoić się z ludzką rzeczywistością.

Pytają mnie, czy jestem zaszczepiona. Odpowiem innym razem. Muszę wreszcie odnaleźć ten szlafrok, bez którego wstaję o czwartej nad ranem.

Autorstwo: Młoda przemyska lekarka

Zdjęcie: [voltamax](#) (CC0)

Źródło: WolneMedia.net